Tramwaik

Do zajezdni przywieziono malutki tramwaj. Miał niewiele ponad metr wzrostu i był odlany z brązu. Ustawiono go w pięknym miejscu, wśród zieleni, na niskim cokole. Oświetlało go wiele lamp, stał blisko błyszczącej myjni i wszędzie dookoła niego znajdowało się wielu jego starszych kuzynów: jedno- i dwuwagonowych pojazdów; ale brązowy tramwaj nie myślał o czystej zajezdni ani o swoich braciach, nie zwracał uwagi na dzieci ze szkoły, które przychodziły na wycieczkę obejrzeć zakupiony przez miasto pomnik szynowca. Dzieci przychodziły z drugim śniadaniem, układały tornistry na trawie przed halą zajezdni, a potem podchodziły do tramwaju i mówiły:

- Jaki to śliczny, mały wagonik! - tramwaik tego nie znosił.

- Ach, gdybym był tak duży jak inne tramwaje - wzdychał. Mógłbym wtedy ruszyć w daleki świat. Ludzie kupowaliby bilety, a ja bym ich woził. Autobusom mrugałbym z szacunkiem lampkami, zupełnie tak samo jak inne pojazdy.

Nie cieszyło go towarzystwo łaciatego kotka, który co wieczór przesiadywał na stopniach pomnika i cichutko mruczał na dobranoc.

- Ach, być dużym, prawdziwym, to jedyna radość w życiu! - myślał wagonik.

Pewnego dnia do zajezdni przyszli urzędnicy i oglądali stare wagony. Potem przyjechał dźwig i zabrał wysłużone pojazdy. Dokąd je wieźli? Co je czekało? Kiedy zapadła noc, tramwaik zapytał starszych kuzynów:

- Czy wiecie, dokąd je zabrano? Czy nie spotkamy ich więcej? Wszyscy milczeli, ale jeden szynowiec, który zeszłego roku sprowadzono znad morza, kiwał głową i mówił:

- Tak, wydaje mi się, że wiem; kiedy przejeżdżałem obok stacji kolejowej spotkałem wiele platform; na platformach były ustawione stare tramwaje. Pozdrawiałem je wielokrotnie, ale one mnie nie dostrzegały. Wystawiały twarze ku słońcu, jak robią to ludzie na plaży. Nic mi nie odpowiadały. Platformy wiozły je na północ.

- A potem? Co się działo potem?

- Więcej nie widziałem. Ale to wyglądało jakby wybierały się w daleką podróż. Po latach służby czekał je wspaniały odpoczynek. Może jechały do tramwajowego raju?

"Czy i ja jestem stworzony, aby pójść w ich ślady?" - myślał wagonik. – „To jeszcze lepiej niż jeździć po ulicach miasta! Jakże cierpię z tęsknoty! Ach, gdybym już był na platformie! Gdybym już był w tym cudownym miejscu, do którego wiezie się zasłużone tramwaje. Tam musi być wspaniale. Inaczej po co by ponoszono tyle kosztów i trudów? Ach, jakże cierpię, jakże tęsknię, nie potrafię znaleźć sobie miejsca".

- Wesel się, że jesteś wśród życzliwych stworzeń! - szeptał prąd, który płynął w przewodach i dostarczał ciepło i światło.

Wiatr, który odwiedzał zajezdnię głaskał wagonik, woda z myjni obmywała go z czułością, ale tramwaik nie zwracał na to uwagi.

Ludziom podobał się tramwaik z brązu, oglądali go i mówili: "to jest dzieło sztuki, doskonała robota". Dzieci pocierały brązowe koła, wołały: "jakiż jesteś zgrabny i śliczny".

Pewnej nocy ludzie zrzucili wagonik z cokołu. Piła przecięła go aż do kości. Tramwaik upadł głucho na ziemię. Chciał zapłakać z bólu, krzyknąć z całych sił do innych pojazdów, zbudzić wszystkich w zajezdni, ale bał się. Coś o wiele gorszego mogło go spotkać. Wolał więc cierpieć w milczeniu. Czuł żal. Pomyślał, że już nie ujrzy więcej swoich miłych towarzyszy z zajezdni, swoich kuzynów tramwajów, kotka z białą łatką na łapcę, kępki trawy wystającej ze szczeliny w cokole.

Wrzucono go na samochód jak kłodę drewna. Zemdlał uderzając głową o deski podłogi. Ocknął się kiedy wyładowywano go na jakimś placu i kiedy pewien człowiek powiedział:

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Dostaniemy za ten wagon dużo pieniędzy, potniemy go na małe kawałki i sprzedamy.

Potem przyszedł robotnik z palnikiem i pokroił tramwaik na wiele małych elementów. Następnie włożył wszystko do drewnianej skrzyni i przykrył kocem. Było tam ciemno. W kątach leżały papierki od cukierków. Tramwaik westchnął w zamyśleniu. Co się z nim teraz stanie? Czy już na wieki będzie siedział w tej skrzyni, rozczłonkowany, samotny? Czy to jest jego przeznaczenie? Potem przypomniał sobie co powiedzieli ludzie z samochodu. Chcieli sprzedać go z zyskiem.

- "Ach, więc jestem cenny - myślał tramwaik. - Dlatego włożono mnie do skrzyni. Pewnie zamontują mi silnik, i wycieraczki, i kasownik biletów. Potem sprzedadzą bogatej zajezdni skąd będę obwoził dzieci po mieście".

I już nie było mu tak smutno. "Jak dobrze, że o tym pomyślano. Teraz rozpocznie się prawdziwe życie. Ach, jakież wszystko będzie cudowne".

Kiedy o tym myślał, coś zabrzęczało, zachrzęściło i skrzynia zaczęła się kołysać.

- Pewnie wiozą mnie do warsztatu - myślał tramwaik - Ach, nie mogę się już doczekać. Tam zamontują mi wszystkie potrzebne urządzenia.

Zdjęto skrzynię z auta i zaczęto wyciągać kawałki małego tramwaju. Położono je na metalowym podeście, który był wagą i obliczono należność. Tramwaik nie miał pojęcia za ile został sprzedany. Potem przyszło dwóch ludzi i zaniosło go do pojemnika, w którym pełno było metalowych belek i poskręcanych drutów, a na wierzchu leżała stara lampa z odłamaną obręczą.

- Co to ma znaczyć - myślał wagonik? - Co ja mam tutaj robić? Co mnie tutaj czeka? Jego koła spadły głęboko na dno pojemnika, a korpus oparł się o blaszaną ścianę. - Gdzie ja jestem? - zapytał cichutko.

- W poczekalni, chłopcze - odezwała się lampa i poprawiła brązową siatkę na głowie. - Czy nigdy nie podróżowałeś koleją?

- Nie, proszę pani - wagonik ukłonił się grzecznie. I przypomniał sobie, co mówił tramwaj z zajezdni o platformach kolejowych, które jechały na północ. Czyżbym, w tak młodym wieku miał trafić do raju? - myślał wagonik i zapytał sfatygowaną lampę:

- A dokąd zabierze nas pociąg? Czy aż do tramwajowego raju?

- Nic nie wiem o takim miejscu - odparła lampa. - Wiele podróżowałam po świecie, ale nigdy nie słyszałam o tramwajowym raju. Czy to w krajach południowych? Miałam kiedyś kuzynkę, która pochodziła z Marrakeszu. Ona opowiadała mi o niezwykłych miastach położonych na pustyni. Przedmioty codziennego użytku nabierają tam niezwykłych właściwości. Wspominała, że mieszkała w domu, w którym dywan miał magiczną moc unoszenia się w powietrzu, a jej pra-prababka gościła w swoim wnętrzu przez wiele lat potężnego dżina, który potrafił czynić ludzi bogatymi.

- Czy właśnie to miałeś na myśli mówiąc o raju? - zapytała lampa.

Ale wagonik nie wiedział. Tęsknił za czymś, czego sam nie potrafił określić. Mijały dni i noce i nie przychodził nikt, żeby go stamtąd zabrać. W górze świeciło słońce. Jakże było miło wpatrywać się w jego złotą tarczę. Ono na pewno widziało każdy zakątek świata. Z pewnością znało wszystkie drogi. Gdyby tylko zechciało powiedzieć, na której z nich znajduje się szczęście. Ale stało zbyt wysoko na niebie, żeby tramwaik mógł je o to zapytać.

Stara lampa polubiła brązowy wagonik i opowiedziała mu historię swojej młodości. Z eleganckiego sklepu trafiła do domu dyrektora banku, gdzie wszyscy zachwycali się jej orientalnym kształtem. Mówili, że jest spokrewniona z oliwnymi lampami z pałaców arabskich książąt. Stała w salonie z wykwintnymi meblami i każdy odnosił się do niej życzliwie, a kryształowy żyrandol zadurzył się w niej do tego stopnia, że każdego wieczora dzwonił dla niej delikatnie kryształkami. Były to najprawdziwsze serenady i wszyscy w salonie byli pewni, że ta młoda para w końcu się pobierze.

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Niestety, pewnego dnia wysłano lampę w prezencie jednemu z gości dyrektora i zagubiono na poczcie. Przeleżała w kartonowym pudle wiele lat, aż ktoś ją odnalazł i odesłał pod wskazany na paczce adres. Ale tam mieszkał już ktoś inny. Wróciła więc do dawnego domu.

Salon jednak zajmowały inne sprzęty. Nie widziała żadnego ze swoich starych towarzyszy. Odstawiono ją na strych, gdzie obrastała kurzem i śniedzią, ale gdzie ujrzała dawnych znajomych: puszysty dywan, który niegdyś szumiał jak poruszana wiatrem trawa, pękatą komodę, która miała zawsze wiele do powiedzenia z tej racji, że przechowywała listy i sekrety właścicieli domu; a także ukochany żyrandol, z którym ostatecznie postanowiła wziąć ślub. Żyli tam skromnie, ale szczęśliwie.

Aż któregoś dnia ludzie postanowili uprzątnąć strych i lampa wylądowała w koszu na odpadki. Wyciągnął ją stamtąd pewien śmieciarz i zaniósł do punktu skupu metali kolorowych. W ten sposób znalazła się razem z wagonikiem w blaszanym kuble.

Tramwaik zamyślił się głęboko nad swoim życiem i doszedł do wniosku, że i on przeżywał miłe chwile. Wcześniej tego nie dostrzegał, ale lampa otworzyła mu oczy. I już nie było mu tak smutno. Na nocnym niebie świeciły gwiazdy i wydawało mu się, że jedna z nich do niego mruga i chce opowiedzieć mu jakąś historię. Zastanawiał się, co też to może być. W końcu jednak zmógł go sen i zasnął.

Rano ludzie załadowali go do pociągu i zawieźli do huty. Był tam piec, który przetapiał brąz na podłużne sztaby. Do gorącego kotła wrzucono wagonik, który roztapiając się wzdychał głęboko. Przy każdym westchnieniu myślał o dniach spędzonych w zajezdni tramwajowej, o tym, jaki był piękny i podziwiany przez ludzi, o gwiaździstych nocach, o lampie, która kochała żyrandol i o latającym dywanie gdzieś daleko na wschodzie. A potem stopił się w gęste jezioro brązu.

I na tym zakończyła się bajka o tramwajowym pomniku, który szukał szczęścia daleko, a przecież ono było obok niego.

Tatulo

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026